Nr. 1. Kraków, dnia 1. stycznia 1911. Rok 4.

# REFORMA URZĘDNICZA

## Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.**
Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.
Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

**Prenumerata** roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—
Numer pojedynczy 40 h.
**Ogłoszenia** (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane“ od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

### Anonimy.

Istną plagą dla urzędników państwowych w ogólności, a dla urzędników sądowych w szczególności, są „anonimy“.

Anonimy pisane są do różnych Władz, jak n. p. do Prezydyów Sądu krajowego wyższego, Prezydyów I. Instancyi sądowych, Przełożonych poszczególnych sądów i innych urzędów, Prokuratoryi Państwa i t. p. Władz. Anonimy te szkalują pewnego urzędnika, lub zarzucają mu różne przestępstwa, przekroczenia, a nawet zbrodnie.

Anonimy piszą tchórze, którzy nie mają cywilnej odwagi stanąć oko w oko z tym, któremu mają coś do zarzucenia, którzy noszą kogoś, jak to powiadają, w żołądku i na wątrobie, którzy przez zazdrość chcą kogoś poniżyć w opinii Władz i opinii publicznej, wreszcie, którzy przepojeni zemstą przemyśliwają, w jaki sposób można danemu osobnikowi dokuczyć i zaszkodzić.

Wogóle anonimy piszą draby, łotry i łajdaki.

Nie dziwimy się przeto łajdakom, że piszą anonimy, bo ich natura łajdacka jest tak do złego skłonna i złem przesiąknięta, że nie potrafią nawet odróżnić dobra od złego.

Natomiast dziwimy się bardzo naszym Władzom, że wogóle na łajdactwa łajdaków reagują i wdrażają dochodzenia dyscyplinarne i karne przeciw urzędnikom, narażając tych ostatnich na wielkie przykrości i podejrzenia, a często i straty niepowetowane.

Weźmy n. p., że urzędnik K jest prawie na turze do awansu albo, że tenże podaje się na lepszą posadę, gdzie są szkoły średnie etc. Nim dochodzenia karne lub dyscyplinarne ukończą się, przypuśćmy korzystnie dla K., tymczasem ubiegnie go młodszy urzędnik w awansie, albo posadę, o którą się starał, otrzyma kto inny. Różnica w awansie o kilka miesięcy jest niepowetowaną stratą dla urzędnika, a w drugim wypadku taką samą stratą jest dla niego, że nie dostał posady, na której mu bardzo zależało.

O ile znamy stosunki i zwyczaje innych państw, to przynajmniej w państwach europejskich kulturalnych anonimy, a nawet pseudonimy nie mają miejsca, bo Władze państw tych wrzucają pierwsze od razu do kosza, drugie, jeżeli zostaną stwierdzone, że osoba podpisana nie istnieje, albo jest tylko podstawioną, spotyka ten sam los, co i pierwsze.

Tak powinne postępować i Władze nasze, bo nie tylko już sama powaga tychże, ale i sprawiedliwość przemawiają za tem, że anonimy powinne iść do kosza. — Wo kein Kläger ist, dort ist auch kein Richter! — Niech się łajdaki nie cieszą, że osiągnęli cel swój, z drugiej strony nie trzeba narażać urzędników na zmartwienia, bo ci są już i tak dosyć umartwieni biedą i nędzą, na jaką skazani są za swoją krwawą pracę.

Koledzy wszystkich dykasteryi! Powinniśmy energicznie zaprotestować przeciw podobnemu traktowaniu nas ze strony Władz naszych.

Jeżeli kto ma nam co do zarzucenia, niech wystąpi jawnie, jak człowiek honoru, ambicyi i pożądający wymiaru sprawiedliwości. Wtedy obowiązani będziemy na zarzuty odpowiadać.

Na zarzuty anonimowe nie odpowiadajmy wcale!

Urzędnicy różnych rang, omawiając sprawę anonimów, wszyscy są jednego zdania, że władze nie powinny reagować na anonimy, ale godzą się także z tem, że niema na to rady, bo to już taka moda u naszych Władz. Urzędnicy przyzwyczaili się do tego i zdaje im się, że tak już musi pozostać.

O małoduszni! Krenoliny i kolorowe fraki były także ongiś w modzie. A kto je dziś nosi?

W pierwszym rzędzie musimy energicznie poprosić nasze Władze, aby nam dały raz spokój z anonimami. Jeżeli jednak moda nie ustąpi prawu legalnego postępowania z nami, to... zarzucimy Władze nasze tysiącami anonimów zmyślonych, a przekonamy się, że naszym Przełożonym nie tylko zabraknie czasu na przeprowadzenie dochodzeń w tych sprawach, ale i ochota do tak marnej pracy opuści ich raz na zawsze.

Sprawę tę powinniśmy poruszyć na wszelkich zebraniach i Walnych Zgromadzeniach i uchwalić odpowiednie rezolucye, które należy przedłożyć naszym Władzom przez obranych delegatów.

Zacznijmy od drogi legalnej, a jeżeli ta nas zawiedzie, to pewnie pomoże rada wyżej zamieszczona.

Uprasza się wszystkie wydawnictwa życzliwe dla urzędników państwowych o powtórzenie niniejszej korespondencyi.

*Tatarnik.*

# Ciekawy manewr pana Prochazki.

Dotychczasowy gorliwy obrońca spraw urzędniczych i prezes komisyi dla spraw urzędnictwa, p. Prochazka, przed nadejść muszącą chwilą zażądania złożenia sprawozdania, w jakiem stadyum znachodzi się sprawa pragmatyki i czasowego awansu, postanowił, aby siebie usprawiedliwić, zaprzepaścić nasze słuszne i przez dziesiątki lat stawiane żądania.

Otóż, aby nie być zmuszonym wyjawić prawdę, że od zwołania ankiety, aż do dziś, sprawa ta, mimo urgensów ludzi dobrej woli, z łona komisyi do tej sprawy wyznaczonej spowodowanych — dotychczas ani na krok się nie posunęła, gdyż ani jednego, wyraźnie ani jednego posiedzenia w tej materyi nie zwołano, chciał już w dniu 3. października b. r. na posiedzeniu, zwołanem na żądanie p. Prochazki przez Związek Związków urzędniczych, pod zastrzeżeniem grożącej wojny państwu austryackiemn, nakłonić urzędników do zaprzepaszczenia owych najsłuszniejszych i od dziesiątek lat ponawianych żądań.

Cóż ten pan zrobił? Oto zwołał posiedzenie wyborcze urzędnicze z 3-go okręgu w Wiedniu w dniu 8-go listopada b. r. i oświadczył, że ewentualnie z powodu niewykończenia prac z pragmatyką i czasowym awansem połączonych, radzi nam zrzec się wszelkich żądań na teraz i prosić tylko o przeprowadzenie czasowego awansu w myśl projektu rządowego w drodze rozporządzenia i prowizorycznie, podnosząc nadto, że czas jest niepewny i bardzo możliwe jest wprowadzenie rządów na podstawie § 14-go.

Bardzo przemyślnie skombinowany projekt i wierzymy, że p. Prochazce byłby na rękę, gdyby nie wyglądał na bajkę o przenoszeniu ryb przez bociana do innego stawu, gdyż zarybiony ma być osuszonym i gdyby nie to, że manewr ten zrozumianym został przez ludzi, którzy na pieczy spraw naszych stoją, a których p. Prochazka rozmyślnie, czy z przeoczenia na to posiedzenie, w dniu 8-go listopada b. r. nie zaprosił, a nawet, spostrzegłszy, nie powitał, jak to uczynił z zaproszonymi.

Gdyby p. Prochazka szczerze myślał, nie pominąłby z pewnością na takie zebranie, na którem tak ważną sprawę sam referował, zaprosić najmiarodajniejszego Związku Związków urzędniczych, lub naszego „Związku Centralnego“.

Powtóre nie straszyłby następstwami § 14-go i wojną, którą p. Prochazka chyba sam swojem postąpieniem, lecz nie na zewnątrz, tylko w łonie państwa pragnie wywołać i to między ludźmi pracy, lojalnymi aż do ostateczności.

Gdzież bowiem logika! Wobec strasznych zapotrzebowań państwa z powodu grożącej mu wojny, nie można żądać wprowadzenia pragmatyki, która ani halerza nie kosztuje, ale żądać można $4\frac{1}{2}$ miliona koron (według obliczenia p. Prohazki) na wprowadzenie w drodze rozporządzenia i prowizorycznie czasowego awansu?

Za ten ochłap, dany zaraz, chciał p. Prochazka zaprzepaścić całą pragmatykę, o którą wkońcu, gdyby miała być taką, jak ją przedłożenie rządu przedstawia, możnaby przestać dobijać się. Ale tu rozchodzi się o policzenie do awansu lat służby wojskowej i do awansu i pensyi lat dyetaryalnych. To nie taki skromny kąsek. Wkońcu awans czasowy według projektu Rządu od 9. do 9. lat i tylko do X-tej rangi, to chyba kpiny

# Niema Roku Nowego!!!

Blagą jest stara fama, że idzie „Rok Nowy“
Młodziutki, piękny, świeży, promienny, przejrzysty,
Który wreszcie rój trosek wyżenie nam z głowy
I kraśną nitką złotą prześdzgnie żywot mglisty.
Wszystko to stara blaga! blaga, stokroć blaga!
Gdyż ten gałgan ni na krztę doli nam nie zmieni.
A, że to prawda święta, czysta prawda, naga,
Ujrzym jeszcze tej zimy, lata i jesieni,

Gdyż wiosny nasze dawno znikły bezpowrotnie,
Bo młodość pełną ognia, zdrowia, silnej woli
Nieśliśmy krajom w dani, gardząc wielokrotnie
Swem życiem i nie dbając na ranę, że boli.
Podczas, gdy inni w betach śnili o wielkości,
My zimą już przed świtem na trąbki wołanie
Brnęli w śniegu w pół ciała, aż drętwiały kości,
Lub miewali wśród deszczów na błocie posłanie.

Ileż razy upały sparzyły nam ciało!
Za pieniądz człek nie dostał ni kropelki wody,
Pełnym kurzu od żaru w oczach nam ciemniało:
To była wiosna nasza, to był wiek nasz młody.
Mnóstwo surowych ludzi, z których się weseli
Niejedno miasto, wioska lub rodzinna chata,
Przemieniliśmy z trudem w cnych obywateli,
Nauczyli mieć w bliźnim zawsze swego brata.

Lecz któż dziś o to pyta? gdy wszystkich oblicza
Zwrócone na „Rok Nowy“ w rozkosznym zachwycie,
Każdy mnóstwo korzyści już naprzód oblicza
A, że to wszystko blaga, — zaraz usłyszycie.
Niema Roku Nowego! ten sam bowiem wyga,
Co nam życie obciążył, jak gdyby ołowiem,
Znów do nas po Sylwestrze jak zwykle przydryga,
By poigrać bezkarnie, z naszem sercem — zdrowiem.

Podglądnąłem przypadkiem, gdy z Sylwkiem pod ramię
Idąc ciemną ulicą, szeptał mu coś w ucho,
A gdy Sylwek nań burknął: idźże k' czartu jucho!
Obaczyłem rzecz straszną — Ach! „niech kiszki złamie!“
Oto, zgiąwszy się w kłębek, Stary Rok niecnota,
W mig chycnął do parówki, gdzie w kącie wśród cienia
Zrzucił z siebie łachmany pełne dziur i błota
I zaczął oszukańcze dzieło odmłodzenia.

Jak szalony jął skakać z bazenu pod tusze
I w odwrót, trąc wiechciami swoje grzeszne ciało,
Rzekłbyś, że czart tam tańczy, lub zaklęte dusze,
Gdyż w parni, jakby w piekle, tak strasznie huczało.
Następnie zgolił resztki z swej szpetnej łysiny,
Brwi, wąsy, brodę zgolił i wyciął odciski,
Ściął, spiłował paznokcie, a wreszcie na kpiny
Skry puścił z ócz szelmowskich, jak zwodnicze błyski.

Zębów nowych nie wprawiał, które zszczerbił na nas,
Lecz czoło wymasował, przybrał skrzydła gęsie,
Okrył się prześcieradłem ten chytry ananas
I z wszystkich marzeń ludzkich od śmiechu się trzęsie.
I pośród dymów z cygar — piwnej bombanady —
Zjawił się między ludźmi niby anioł z nieba,
To też ludzie naiwni aże do przesady

i dziwi nas mocno, że p Prochazka nie zastanowił się nad swoim planem, a jeżeli to nie jego plan, to czy autor tego planu nie pomyślał o tem, że dziś nawet dzieciom lada jakich bajek opowiadać nie można.

Wreszcie głosowanie nad tym projektem, z powodu opozycyi kierownika Związku Związków urzędniczych, nie przyszło do skutku, a p. Prochazka wyjawił wtedy swe dobre chęci w ten sposób, że oznajmił, iż on wraz z swoją partyą wyborczą i urzędnikami pocztowymi sprawę tę sam przeprowadzi.

To już nie propozycya, to zagrożenie, nie chcecie, to ja was zmuszę!

Zatem naga prawda. P. Prochazka ma zlecenie sprawę urzędniczą ubić przy pomocy pocztowych urzędników, których z porządku rzeczy do kategoryi I-ej — III-ej zaliczyć należy, a co z tem w parze idzie, oni pomagać mu będą.

Cóż ale mają inne dykasterye powiedzieć, którym narzuca się redukcyę awansu do X-ej rangi, a nawet nie zastrzega się pozostawienia rang uzyskanych już obecnie.

Odkąd to wychodzić zaczną ustawy wstecz działające?

Panie Prochazka! Zdradziłeś zaufanie nasze, nie żądaj, abyśmy liczyli się z Tobą!

Zostawiłeś nas w ostatniej chwili po tylu przyrzeczeniach, samym sobie, lecz sprawa nasza uczciwa i ludzie jeszcze się znajdą w parlamencie, którzy o nas się upomną, a Wysoki Rząd sam na taki postępek nie zezwoli, bo państwo tak cywilizowane i trzymające się z sąsiednimi kolosami na równi, lub je prześcigujące, w tak ważnej sprawie, jak sprawa urzędnicza, tej jedynej podwaliny państwa, w XX. wieku chyba nie cofnie się wstecz do czasów zamierzchłych.

## Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc" w Krakowie.

W dniu 4. grudnia b. r. opuścił nagle ten padoł płaczu kolega Franciszek Franaszek, prowadzący księgi gruntowe w Krakowie.

Ten cios, który tak nagle padł w nasze szeregi i wyrwał z nich jednostkę, na opisanie której wartości ani się nie kusimy, był tak wielki i tak bolesny, jak zacność i prawość charakteru zmarłego kolegi.

Kto z kolegów Go znał i kto zetknął się chociaż na krótko z Nim, ten przyznać musi, że takiej miary kolegów dziś bardzo mało. Cichy zawsze, kolega szczery, bez cienia obłudy, prawdomówny nadzwyczaj, a milczący i pobłażliwy wobec błędów i wad koleżeńskich i niestrudzony pracownik, to obraz ogólny zmarłego kolegi.

Poza tem, ojciec rodziny, wzór domatorstwa, zapobiegliwości i pracy nad kształceniem dziatwy, tej miary, że rzadko podobnych w życiu się napotyka.

Dołożywszy do tego serce złote i uczynność koleżeńską, posuniętą do najdalej idących ofiar, przyznać musimy, że strata takiego kolegi, to luka bardzo wielka, na szeregi lat niezapełniona.

---

Chórem na raz krzyknęli — „Daj mięsa! daj chleba!
Daj podwyżkę! czynsz mieszkań zniż choć o dwie piędzie,
Bo, gdy ty nas opuścisz, to cóż z nami będzie!"
Siedzący kamienicznik, rzeźnik wraz z piekarzem
Na te krzyki ze strachu pobledli jak płótno
I, niby niewiniątka przed świętym ołtarzem,
Westchnęli ze łzą w oku, robiąc minę smutną.
Lecz Rok nibyto Nowy zerknął na nich bokiem,
Aby obaw nie mieli, wzniósł dłoń jak łodygę,
Niby tłum błogosławiąc z rozjaśnionem okiem,
A wiecie co miał w garści? miał tam tylko „figę".
Lecz ludziska formalnie szaleli z radości,
Widząc oną dłoń w górze, nie wiedząc o fidze,
Więc, nazwawszy tę łapę rogiem obfitości,
Pili dalej bez troski, — jedząc śledzie, rydze.
Tak więc ich okłamawszy, ten lis Nowy Roczek
Trzem wybrańcom dał ukłon, lecz tylko na migi,
Porwał szybko z łazienki łachmanów tłumoczek
I w świat ruszył, by biednym porozdawać „figi".
I nie znajdzie się, sądzę, nikt pomiędzy nami,
Coby nie mógł założyć handelku z — „figami".
Błagą zatem nadzieja, co dziś nam się rodzi!
Gdy Rok Nowy z Sylwestrem tak nas „szkli", jak [żaków,
Gdy i jeden i drugi wciąż nas za nos wodzi,
Zatem obaj nie warci nawet funta kłaków.
Sylwester łże, jak cygan, pono za pokutę,
Bo coś tam z Starym Rokiem skrewili po cichu,
Zaś Rok, nibyto Nowy, wciąż na swojską nutę
Odmładza się w parówce i krztusi ze śmiechu.
Zatem złudną nadzieją nie psuj człecze głowy,
Bo, gdy dziś wszystko sztuczne -- i Rok sztuczny Nowy.
Gdyby nawet parlament zwiększył Ci pobory,
Choćby nie wiele — ot, tak tylko — marnie,
To i tak niema rady, próżne rozhowory, —
Bo tę skromną nadwyżkę kamienicznik zgarnie!
Ocknij się zatem człecze, rzuć dziecinne mary,
Z papierosowym dymem puść złudne zabawki,
Uwierz, że wszystko minie, —- zostanie Rok Stary
A twe wielkie nadzieje „polecą gdzieś w kawki",
Będziesz dalej dług robił i cieńczał wciąż dalej,
Żona twoja nie kupi przenigdy korali,
Będziesz głodem przymierał, jak jaka hyena,
Aż się staniesz przejrzystym nawet bez Röntgena.
Gospodarz, piekarz, rzeźnik z swą miną anielską
Pilnie się karmić będą, aż im pęknie cielsko —
A, gdy wyrzucą z domu twe skromne manatki,
Rykną głośno przed światem, że płacą podatki.
Lecz nikt temu nie winien, tylko Rok ten Stary,
Który wciąż się odmładza w parówce po cichu,
I odgrzewanym wdziękiem sieje wokół czary,
Pomagając czarami i innym do grzechu.
I pierw się nie zakończą trosek naszych grozy,
Aż Rok Nowy ze Starym raz zamkną do kozy,

Kraków, 1 stycznia 1911. *Erzet.*

Otóż takiej prawości kolega, podcięty nagle kosą śmierci, ubył z pomiędzy nas. Nic więc dziwnego, że łza niejednemu z Jego kolegów stoczyła się po policzkach, nienawykłych do tego rodzaju wzruszeń.

Nic więc dziwnego, że płacz i łzy jego rodziny, rozdzierały niemal serce towarzyszących Mu do mogiły, bo jeżeli dla nas był takim kolegą, to jakim być musiał dla swych najbliższych i otoczenia.

Ubyłeś nam niespodziewanie w wieku, w którym południe życia liczymy. Osierociłeś liczną rodzinę i zasmuciłeś wszystkich kolegów, którzy Cię bliżej znali. Za co żal szczery, prawdziwie przyjacielski, niech będzie tak słusznie należącą Ci się nagrodą.

Przeszedłeś cierniową drogę tego życia cierpliwie, spokojnie i tak godnie, jak mało komu to danem.

Że praca Twa wdzięczną nie była i że wysiłki Twej pracy były niezmierne, tego Ci nikt zacny Nieboszczyku nie odmówi. Tem bardziej podziwiać nam przychodzi Twój spokój i prawość charakteru, oraz takt w obejściu się z otoczeniem, niezawsze na to zasługującem.

Im więcej gorzkich chwil danych Ci było w ciągu Twej służby, godnej i Ciebie i Twego charakteru, tem większą nagrodę niech Wszechmogący wyznaczy Ci w krainie pośmiertnej.

A od Twych szczerych przyjaciół i kolegów, przyjm, prócz szczerego żalu, korne prośby za Tobą, niesione do Tronu Stwórcy o łaskę dla Ciebie i nagrodę za żywot prawy na ziemi.

Niech nagroda Twa będzie pełną tak, jak pełnem zasług było Twe prawe życie, za które Bóg wszechmogący Ciebie i Twą rodzinę stokrotnie niechaj nagrodzić raczy.

Zegnaj nam, żegnaj nie na długo, gdyż i my wkrótce połączym się z Tobą, o ile zasługi nasze będą tak wielkie, jak były Twoje. A pozostałym kolegom tych kilka słów, poświęconych jednemu z najukochańszych kolegów, niechaj będzie wskazówką na dalszą drogę żywota.

Czołem jeszcze przed cieniem Twoim, zacny kolego i członku Stowarzyszenia tej miary i tej zacności!

Żegnaj nam! Bo nagroda tylko tam!

---

Szeregi nasze doznają luk. Najwypróbowańszych nam ubywa, a nowi szeregowcy, niekarni, nie chcą pojąć, że w jedności tylko siła.

Wobec walki, toczącej się z naszym pracodawcą, do którego my przystępu nie mamy, a któremu inne czynniki stan nasz i nasze potrzeby oraz zasługi zupełnie w innem widocznie przedstawiają świetle, należy nam złączyć się w silny węzeł. Nie powinien ani jeden być między nami, któryby, temu wezwaniu obojętny, stał na uboczu.

Razem idźmy, bo tylko w zwartych szeregach zwycięstwo, a w rozsypce niechybna śmierć.

Dlatego jeszcze raz wzywamy Was P. T. koledzy, stańcie do szeregów i bądźcie rzeczywiście kolegami, a nie grobami pobielanymi.

Obowiązkiem zatem każdego z nas wpłynąć na tych, stojących na uboczu, aby natychmiast stanęli do walki, bo czas najwyższy. Gdyby jednak i ten wysiłek nie pomógł, to odwróćmy się od tych kolegów, wykreślmy ich nie tylko z listy członków, lecz i z listy kolegów i nie podajmy im ręki przyjacielskiej, ani w szczęściu, ani w nieszczęściu. Jednem słowem odtrąćmy ich od siebie!

Horoskopy bardzo niepomyślne, jakie w sprawach stanu urzędniczego, a specyalnie stanu naszego są stawiane, zmuszają pomyśleć o jeszcze żarliwszej walce z Wysokim Rządem.

Jak nas słuchy dochodzą, ma główną podstawą do posuwania na wyższy stopień i przyjęcia wogóle do służby, być świadectwo szkolne.

Coś niesłychanego! I to w XX. stuleciu taki zapaść ma wyrok, że zawodowe wykształcenie, szczera praca przez lata, lata uznania na każdem polu za działalność, wszystko to ma ustąpić świadectwu szkolnemu, młodzieńcowi, który albo nie nadaje się do dalszych studyów, albo jest tak leniwym, że mu cośkolwiek popracować się nie chce.

I taki młodzieniec ma, po kilku zaledwie latach, być wynoszonym na naczelne stanowiska, on ma kierować starym, osiwiałym w służbie urzędnikiem. Czy taki człowiek nie straci głowy, nie wiedząc, co ma począć, a na tle powierzonej pracy nie zleniwieje?

Wkońcu taki młodzik ma prawo do znacznie wyższych poborów, a ten osiwiały, pewnie i żonaty i obarczony liczną rodziną, sterany pracą dla dobra służby urzędnik państwowy, w XX. stuleciu ma dostać znacznie mniejszą płacę!

Lecz, gdyby już i to przeboleć, pytamy, czy ci, co tyle lat dobrze pracowali, wskutek jednego pociągnięcia pióra dygnitarza przy zielonym stoliku, przestaną być dobrymi pracownikami? Albo czy ci nowo uwarzeni użyci będą do innych prac?

Dokąd my te same prace, a nawet cięższe i odpowiedzialniejsze spełniamy, nie pozwolimy naszym przewódcom któregokolwiek ze Stowarzyszeń, pod żadnym pozorem, łączyć się z partyami nam wrogiemi, które, zamiast wywalczyć dla nas dobrobyt, awans i t. p., wprost nas i nasze prawa zaprzepaszczają za misę soczewicy.

Przecież my nic nie żądamy, jak tylko poprawy bytu naszego. A nasi przewódcy wprost, w porozumieniu się z p. posłem Prochazką, prą do przyjęcia projektu, który p. Prochazka zredagował, a żaden z posłów polskich go nie podpisał, bo widocznie dobry nie jest.

Chwile obecne są bardzo ciężkie, gdyż doszliśmy do tego, że nie wiemy, komu mamy wierzyć, kto szczerze nas popiera, a kto pragnie nas pogrzebać.

Zatem pracy i jedności koniecznie nam trzeba.

Wobec upływu trzechlecia działalności obecnego Wydziału i końca roku, zamieścimy w następnym numerze „Reformy Urzędniczej" sprawozdanie z działalności i ogłosimy dzień i porządek obrad Walnego Zgromadzenia, które w pierwszej połowie lutego się odbędzie.

W następnym numerze ogłosimy również resztę zalegających z wkładkami i listę całą nienależących do Stowarzyszenia.

Dlatego nawołujemy jeszcze raz, Koledzy! przystąpcie do Stowarzyszenia — wyrównajcie zaległości — zwróćcie resztę bloczków cegiełek na bursę — i przysyłajcie marki stare — szczególniej zaś jubileuszowe, na cele Stowarzyszenia, które z wszech stron na takie drobne poparcie z Waszej strony zasługuje.

---

**Następujące firmy udzielają P. T. Członkom Stowarzyszenia zniżek, zatem polecamy je P. T. Członkom jak najgoręcej, prosząc o zalecanie tych firm w gronie swych znajomych.** (Patrz ogłoszenia!)

**Apteki: M. Proń** Kraków. Rynek gł. 13, udziela oprócz wód i specyfików 25% opustu.

**Juliusz Hausmann** pod „Białym Orłem" Kraków, linia A-B Nr. 45, oprócz specyfików daje 15% opustu.

**Gramofony: Stefan Grudziński & Tadeusz Berger**, główny skład pathéfonów, płyt i części składowych. Naprawy we własnej pracowni, udziela 5% opustu przy zapłacie gotówką. Przy znaczniejszym odbiorze 10% opustu.

**Krawcy: Kirschner Ł.** Floryańska 49, 10% opustu i spłaty ratami.

**Spółka krawiecka** konfekcyi damskiej — daje ceny przystępne, Grodzka 44.

**Magazyn nowości: Schwarz Henryk** Grodzka 13, (jak ogłoszenie).

**Pasta do obuwia:** „Patria" Nowy Sącz, (jak ogłoszenie).

**Pralnia chemiczna:** Rotter Józef w Białej przy Bielsku 10% opustu (patrz ogłoszenie).

**Przewóz mebli: Goldlust i Ska.** Lubicz 7. 20% zniżki, jak ogłoszenie.

**Przyprawy do rosołu, zupy różne i konserwy: Maggi Juliusz i Spółka** Wiedeń, fabryka w Bregencyi. Przy zakupnie 20% opustu, 2% skonto w razie zapłaty do 30. dni.

**Tutki: Bełdowski** Mr. W. Starowiślna 26, 10% opustu, jak ogłoszenie „Pobudka".

**Wołoszyński** Stanisław Kraków, 20% opustu, jak ogłoszenie „Kosmos".

**Olszowski Wojciech**, Kraków, Mały Rynek, 6% opustu. z wyjątkiem cukru, soli i mąki.

**Reim i Ska**, Kraków, Rynek gł. 37, od 5—10% opustu.

---

## Sprawozdania z Wieców.

**Jasło.** Dnia 13. listopada 1910. r. odbył się Wiec urzędników i profesorów państwowych wszystkich dykasteryi całego obwodu jasielskiego, w celu wywalczenia dodatku drożyźnianego.

Wiec odbył się w sali Rady miejskiej. Przewodniczył radca sądu p. Klimecki, sekretarzował p. Gromadzki. Obecnych było 144. urzędników i profesorów państwowych.

Z zaproszonych 4. miejscowych posłów żaden nie przybył.

Powzięto uchwałę: „Uprasza się Panów Posłów tutejszego obwodu, ażeby zaraz po otwarciu sesyi Rady państwa postawili jako wniosek nagły żądanie przyznania c. k. urzędnikom i profesorom państwowym wszystkich dykasteryi odpowiedniego dodatku drożyźnianego i dołożyli wszelkich starań u czynników miarodajnych, ażeby żądanie to jak najrychlej spełnione zostało".

Tą uchwałę przesłano nieobecnym posłom „Związkowi Związków" w Wiedniu i stowarzyszeniu „Własna Pomoc" w Krakowie.

**Wadowice.** W dniu 15. listopada b. r. odbył się Wiec w celu uzyskania dodatku drożyźnianego w obecności przeszło 50. uczestników.

Przewodniczył p. Buszek, sekretarzował p. Miodoński. Uchwalono odpowiednią rezolucyę i posłano ją, gdzie należy, z postanowieniem zaurgowania sprawy pragmatyki służbowej i podwyższenia dyet.

**Tarnów.** Dnia 13. listopada b. r. odbył się Wiec ogólno urzędniczy w celu wywalczenia dodatku drożyźnianego. Rezolucya powzięta przesłaną została na ręce posłów tutejszych do Parlamentu.

**Rzeszów.** Wiec, w celu wywalczenia dodatku drożyźnianego, odbył się 20. listopada b. r.

Z zaproszonych na ten Wiec P. T. Posłów: Ekscell. Bilińskiego, Szajera, Bomby i Dra Jabłońskiego, przybył tylko ostatni i przedstawił nam powody drożyzny, dając wskazówki do przeciwdziałania.

Rezolucye uchwaliło przeszło 50. obecnych urzędników różnych dykasteryi.

W rezolucyi tej proszono nadto o wprowadzenie od 1. stycznia 1911, ustawowego awansu czasowego, nie zrzekając się pragmatyki.

Dla spraw lokalnych zawiązał się w tym dniu komitet, który ma się odnieść do Ekscell. Bilińskiego i Wydziału krajowego z prośbą o wpływ na komisyę drożyźnianą sejmową celem zaradzenia panującej drożyźnie.

**Nowy Sącz.** Wiec drożyźniany z rezolucyą o przyznanie dodatku drożyźnianego, odbył się dnia 13. listopada b. r. wobec licznie zebranego urzędnictwa.

---

## Oświadczenie rządu w sprawach urzędniczych.

W obecności ministra spraw wewnętrznych, br. Haerdtla, odbyło się dnia 9 z. m. posiedzenie komisyi dla spraw urzędników państwowych. Minister Haerdtl złożył następujące oświadczenie: „Postanowienia przedłożenia rządowego, które dotyczą uregulowania stosunków służbowych urzędników państwowych tworzą jedną całość. Rząd, który zawsze starał się dbać o dobro urzędników, próbował w przedłożeniu swem stały stosunek służbowy urzędników oprzeć na nowej podstawie, przyczem właśnie włączono postanowienia o awansie czasowym, aby przynajmniej urzędnikom niższych kategoryi przyznać pewne zapewnienie poprawy ich stosunków życiowych. Jeżeli nowa ustawa w przeciwieństwie do przepisów dotychczasowych da urzędnikom w obrębie pewnych granic zapewnione ustawowo prawo do awansu, jest rzeczą konieczną, by przez nowy system stosunek urzędników do państwa nie został zmieniony w sposób ujemny dla dobra publicznego. Z tego powodu też rząd ku swemu ubolewaniu musi podnieść pewne wątpliwości przeciw przedłożonemu w formie wniosku inicyatywy projektowi ustawy, mocą której awans czasowy ma być zaprowadzony, niezależnie od wydania pragmatyki służbowej.

Przy tak wielkiej maszynie, jaką jest administracya państwowa, stały stosunek przełożeństwa i podporządkowania, to znaczy to, co my nazywamy dyscypliną, jest rzeczą nieodzowną. Pomimo względu na interes ogólny dyscyplina nie może być jednak nawet połowicznie ze skutkiem stosowana, jeśli podporządkowany wie, że sąd jego przełożonego we wszystkich ważnych względach jest obojętny dla jego ogólnego awansu, jeśli nie popełnił grubego przekroczenia służ-

bowego. Z tych powodów system awansu czasowego mógłby mieć wprost szkodliwe skutki. Dopóki wszystkie obowiązki urzędników wynikają ze stosunku służbowego, póty działalność ich musi być uregulowana szczegółowymi przepisami nie tylko ze względu na interes administracyi, ale także ze względu na interes ludności i samych urzędników. Dlatego rząd ku swemu ubolewaniu nie jest w możności poprzeć projektu o awansie czasowym, lecz obstaje przy swem przedłożeniu. Ze względu na wątpliwości, jakie rząd w zasadzie musi podnieść przeciw temu projektowi, nie może wchodzić w omawianie szczegółów projektu i musi się ograniczyć tylko do oświadczenia, że finansowego efektu projektu ustawy nie może określić dokładnie cyfrowo, ale należy stwierdzić, że zarówno postanowienie o łączeniu urzędników w szemat awansowy, jak i zasady tego szematu, wkońcu postanowienia o obsadzaniu systemizowanych miejsc przedstawiają o wiele większe obciążenie w porównaniu z przedłożeniem rządowem. Dlatego też projekt ten również i ze względów na stan finansowy państwa daje powód do bardzo poważnych wątpliwości.

W dyskusyi, jaka się wywiązała, a w której zabierali głos między innymi p. Tomaszewski, Petelenz, German, zwrócono się przeciwko wywodom ministra i podkreślono, że ze względu na to, iż przedłożenie o pragmatyce służbowej w najbliższym czasie nie przyjdzie pod dyskusyę, wniosek Prochazki jest wnioskiem zapomogowym (Notstandantrag). Należy też urzędnikom ze względu na drożyznę przyjść z pomocą.

Minister spraw wewnętrznych, Haerdtl, zabrawszy głos raz jeszcze, oświadczył, że przeprowadzenie dotyczącego wniosku mniej więcej dałoby wyższy wydatek o 15 do 17 milionów koron. Urzędnicy dziś jeszcze przepełnieni są dobrą, dawną austryacką tradycyą i starają się jak najlepiej służbę wypełniać. Ten idealny duch mógłby jednakowoż ucierpieć, gdyby przez ustawowe ustanowienie pretensyi do awansu ta ważna podnieta dla pełnej poświęcenia służby została osłabiona.

UWAGA. Oświadczenie ministra Haerdtla jest prostym wykrętem, nie zasługującym na poważną krytykę. Zresztą wręcz przeciwnie oświadczył minister kolei urzędnikom kolejowym, bo im wprowadzenie awansu czasowego w niedługiej przyszłości wyraźnie przyobiecał. Czyż więc dla reszty urzędników ma być inna miarka ?

---

# Wiadomości potoczne.

**Z Towarzystwa pocztowych urzędników ruchu.** Jeszcze w listopadzie z. r. udała się deputacya związku pocztowych urzędników ruchu pod przewodnictwem prezesa p. Fibicha, kontrolora pocztowego do prezydenta ministrów br. Bienertha i przedłożyła mu imieniem austryackich urzędników pocztowych żądanie 20. procentowego dodatku drożyźnianego.

Prezes p. Fibich naprowadził w dłuższem przemówieniu straszne skutki coraz bardziej od trzech lat wzmagającej się drożyzny, która w kołach urzędniczych, związanych do stałych poborów bardzo boleśnie odczuwać się daje. Zapowiedziany awans czasowy nie poprawi obecnego złego położenia, ponieważ jego dobre strony rozłożone są na dłuższy przeciąg czasu. Jedyny ratunek więc leży w dodatku drożyźnianym, którego urzędnicy pocztowi domagali się jeszcze w zeszłym roku na wiecach, odbytych równocześnie w 58. większych miastach monarchii. Skoro tedy zeszłego roku doraźna pomoc była konieczną — to wprost nagląca jest obecnie.

W odpowiedzi zapewnił prezydent p. Bienerth, że znane mu jest trudne położenie materyalne urzędników, spowodowane wzmagającą się drożyzną i uznaje potrzebę rychłego zapobieżenia złemu, doskonale zna trudne warunki urzędnictwa pocztowego, w stosunkach awansowych i odpowiedzialności służbowej, na nie bowiem rząd nakłada szczególne wymagania w interesie najszerszych warstw społeczeństwa. Słusznym żądaniom jak najchętniej odpowie i w tym celu porozumie się bezzwłocznie z ministrem handlu, a akcyę przez niego podaną poprze najgoręcej na radzie ministeryalnej.

Z zapowiedzi tej dotąd niema najmniejszego skutku, tak samo co do innych dykasteryi i zapewne nie będzie, aż się ukonstytuje nowy gabinet.

**Polepszenie płacy asystentów uniwersytetów,** akademii technicznych, rolniczych, weterynaryjnych i t. d. zostało dokonane rozporządzeniem Ministerstwa oświaty z 24. sierpnia b. r. następująco.

1) Normalna remuneracya tych asystentów, którzy według postanowień § 1. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1. stycznia 1897 są zamianowani, więc posiadają charakter urzędników państwowych, wynosi rocznie 1.700 K i podnosi się najpierw co 2 lata po 300 K, później po 400 K, aż do kwoty 3.100 K rocznie.

2) Tym asystentom, którzy nie posiadają charakteru urzędników państwowych, więc są zajęci pomocniczo asygnuje się remuneracyę roczną 1.400 K, nie ulegającą żadnym podwyżkom.

**Od redakcyi.** Znakomity, rzeczowy artykuł **„Oficer a urzędnik“**, odkładamy do przyszłego numeru, na naczelne miejsce. Przepraszamy Szan. Autora za zwłokę, spowodowaną zapasem dawniejszych artykułów, które później byłyby bezprzedmiotowe i chęcią przyozdobienia Jego artykułem numeru następnego. Zarazem polecamy się dalszej Jego pamięci.

## Nominacye.

**Starszymi oficyałami** oficyałowie: Bolesław Gromadzki w Jaśle, Jan Hubrich w Nowym Sączu, Stanisław Gajowski w Krakowie dla Tarnobrzega, Józef Rompelt w Muszynie dla Przeworska, Józef Augustynowicz w Żywcu, Maksymilian Kalec w Wadowicach i Antoni Kruczek w Grybowie (ostatni trzej ad personam).

**Naczelnikiem kancelaryi:** oficyał Karol Motylewicz w Strzyżowie dla Nowego Sącza

**Kancelistą:** podoficer rachunkowy 57. p. p. Błażej Dąbroś dla Sokołowa.

## Przeniesienia.

**Naczelnik kancelaryi:** Franciszek Gross z Nowego Sącza do Krakowa.

**Oficyałowie:** Antoni Wertz z Biecza do Nowego Sącza i Władysław Frankiewicz z Leżajska do Rzeszowa.

**Kanceliści:** Józef Kłeczek z Rzeszowa do Leżajska i Józef Ryznar z Sokołowa do Gorlic.

## W stan spoczynku.

**Dyrektor ksiąg gruntowych:** Edmund Kankoffer w Krakowie, który przy tej sposobności za Jego wieloletnią gorliwą i wydatną służbę otrzymał uznanie c. k. Ministerstwa Sprawiedliwości.

## Zmarł.

**Prowadzący księgi gruntowe:** Franciszek Franaszek w Krakowie.

## Konkursy.

1. Praes: 18763 z dn. 10/12 1910 na posadę prowadzącego księgi gruntowe przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie do d. 2/1 1911.

2. Praes: 19100 z dn. 13/12 na posadę dyrektora ksiąg gruntowych przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie do dn. 5/1 1911.

3. Praes: 18327 z dn 1/12 1910 na posady kancelistów przy c. k. Sądzie krajowym wyższym w Krakowie, przy c. k. sądzie obwodowym w Jaśle i przy c. k. sądzie powiatowym w Bieczu do dnia 6/1 1911.

4 Praes: 18599 z dn. 7/12 1910 na posadę kancelisty przy c. k. sądzie powiatowym w Strzyżowie do dnia 11/1 1911.
Wymagany egzamin hipoteczny.

5. Praes: 19204 z dn. 15/12 1910 na posadę kancelisty przy c. k. sądzie powiatowym w Muszynie do dnia 20/1 1911
Wymagany egzamin hipoteczny.

6. Praes: 19949/10 z dn. 28/12 1910 na posadę kancelisty przy c. k sądzie krajowym w Krakowie do dnia 3/2 1911.

**Urzędnik IX. rangi ad personam w Krakowie zamieni się**
z urzędnikiem IX., X. lub XI. rangi na Żywiec, Milówkę, Wadowice, lub inną miejscowość.
Bliższe wyjaśnienie poda sekretarz Stowarzyszenia.

Franciszek Metzger, c. k. kancelista w Żywcu, zamieni miejsce służbowe z Kolegą XI. lub X. rangi, z Nowego, ewentualnie Starego Sącza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.